

SŁOWO

WILNO. Sobota 1 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno. Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 288

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekwizytów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółk. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

Spór o szaty liturgiczne I UBIÓR KSIĘŻY OBRZĄDKU WSCHODNIEGO

Od dłuższego czasu prowadzi się stawnej; wskutek tego szaty liturgiczne na łamach czasopism religijnych, katolickich i prawosławnych, dziwny, a obrządkach wschodnich Kościoła, są zdawałoby się, jałowy spór o wygląd zewnętrzny i szaty liturgiczne duchowieństwa obrządku wschodniego.

Nic też dziwnego, że KAP w komunikacie swym z dn. 18. VII b. r. w sprawie ubioru duchowieństwa obrządku wschodniego mocno zaakcentował własnie ten moment.

Cucullus non facit monarchum — mówi stare przysłowie. Habit nie robi mnicha, sutanna nie robi księdza; i odwrotnie: kapłan w każdym stroju będzie kapłanem.

Kościół katolicki jest bardzo zrozumiały na punkcie ubioru księży, właśnie dlatego, że nie ubiór decyduje o powołaniu kapłańskim.

Jakże np. różnorodny jest krój habitów zakonników katolickich, jak się różnią sutanny księży świeckich i to nietylko księży różnych narodów, bo przecież nawet w granicach Polski inaczej się ubierają księża w „Kongresówce”, inaczej w Małopolsce, a jeszcze inaczej w Poznańskiem.

Dlatego tylko księża katolicy obrządku wschodniego są fanatycznie przywiązani do najmniej istotnych, czysto zewnętrznych form, które nawet nie mogą być świadectwem ich przynależności do obrządku, bo są odtworzone ściśle podług wzorów prawosławia rosyjskiego?.

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć, że to przywiązanie do błahych rzeczy tłumaczy się właśnie tem, że formy zewnętrzne obrządku są identyczne z prawosławniem, bo w obrządku chodzi nie o zaakcentowanie przynależności kapłanów do Kościoła katolickiego, lecz wręcz przeciwnie — o zamaskowanie tego faktu w celach misyjno-dydaktycznych.

Nie poruszając celowości i skuteczności takiego przebiegania się księży katolickich za prawosławnymi duchownymi, stwierdzić można, iż podobny stan rzeczy może drażnić i denuncjować kapłanów prawosławnych, szczególnie zaś władze Cerkwi.

To też w oficjalnych organach Cerkwi wciąż można spotkać ostre artykuły, protestujące przeciwko używaniu strojów i szat liturgicznych prawosławnych przez księży obrządku wschodniego.

Argumentacja autorów tych artykułów jest nieskomplikowana, lecz całkiem logiczna. Powiadają oni, że jeżeli Kościół katolicki kategorycznie protestuje i zdecydowanie zwalcza i likwiduje używanie szat kapłanów katolickich przez duchowieństwo sekt, które odpadły od Kościoła, jeżeli to uważa za nadużycie, godzące w powagę Kościoła, — to i Cerkwi ma prawo wostawnych nie być używany przez duchownych innych wyznań i obrządków.

W tem jest niezawodnie sporo racji. Jednakowy strój niektórych kapłanów katolickich i wszystkich prawosławnych łatwo może wprowadzić w błąd ludzi, nieorientujących się w sytuacji i może stać się przyczyną różnych nieporozumień.

Gdyby część duchownych prawosławnych pewnego dnia ogoliła brody i wasy i włożyła sutanny, niewątpliwie spotkałaby się z ostrymi protestami katolików.

Ale racja strony prawosławnej, zwalczającej zewnętrzne formy obrządku wschodniego, nie jest całkowita. Przecież liturgia grecka i związane z nią szaty kapłanów nie są jakimś przywilejem Cerkwi prawosławnej.

Kościół katolicki od pierwszych wieków swego istnienia miał te dwa obrządki: wschodni i zachodni, które przetrwały do dziś dnia.

Liturgia grecka jest przede wszystkim liturgia katolicka, bo dopiero po dziesięciu wiekach istnienia Kościoła stała się liturgią Cerkwi prawosławnej.

W. Ch.

Kryzys finansowy Niewyjaśnione stanowisko banków angielskich i amerykańskich

BERLIN. PAT. — „Vossische Ztg.” przynosi informację, że stanowisko banków zagranicznych w sprawie prolongowania kredytów niemieckich nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnione.

Niemieckie koła bankowe wyrażają nadzieję, że przedstawiciele banków zagranicznych, którzy w dniu wczorajszym opuścili Berlin, wpłyną na banki amerykańskie i angielskie w duchu uchwały, powziętych podczas rokowań berlińskich.

Główny punkt ciężkości tych pertraktacji przynosi się obecnie zagrażającą nadzieję, że przedstawiciele banków zagranicznych, którzy w dniu wczorajszym opuścili Berlin, wpłyną na banki amerykańskie i angielskie w duchu uchwały, powziętych podczas rokowań berlińskich.

Rząd niemiecki w walce z kryzysem

BERLIN. PAT. — Gabinet Rzeszy obradował dzisiaj bez przerwy. Według informacji biura Conti, w pierwszym rzędzie chodziło o zatwierdzenie spraw, pozostających w związku z reaktywowaniem wolnych obrotów bankowych. Trudność polegała na różnicy, zachodzącej między kontem bieżącym a kontem oszczędnościowym banków.

Rząd Rzeszy pragnąłby uniknąć nowych trudności, jakie mogłyby powstać skutkiem wycofywania depozytów oszczędnościowych, nieuzasadnionego potrzebami gospodarczymi.

Rada główna i dyrektorjum Banku Rzeszy odbyły dziś wspólne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Banku Rzeszy dr. Luthera, któremu wyrażono zaufanie. Na posiedzeniu tem powzięto ważne uchwały w sprawie reaktywowania pełnych obrotów płatniczych banków niemieckich.

Wyjaśnienie niemieckiego min. spraw zagr.

W SPRAWIE POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ DLA NIEMIEC.

BERLIN. PAT. — Niezwykle silne echo w całej prasie demokratycznej wywołał fakt, że rząd prasy rządu Rzeszy po raz pierwszy od wydania dekretu prezydenta Hindenburga o zwalczaniu wykożeczeń politycznych zmusił wydawnictwo popularne „Berliner Ztg. am Mittag” do ogłoszenia od powiedzi ministerstwa spraw zagranicznych na artykuł tego dziennika w sprawie polityki zagranicznej rządu Brueninga.

Wspomniany artykuł występował przeciw rozpowszechnianej przez rząd niemiecki tezie, że zdrowienie gospodarki niemieckiej oparte musi być na programie t. zw. samopomocy narodowej. Przeciwistawiając się temu pogładowi dziennik dowodzi, że nie może być mowy o wyratowaniu się Niemiec o własnych tylko siłach i bez kredytów długoterminowych z zagranicy.

Poglądy te podzielał Mac Donald, kiedy w swej mowie bankietowej oświadczył, że „kardynalnym zagadnieniem chwili obecnej jest porozumienie niemiecko - francuskie”.

Istotnie — podkreśla „Berliner Ztg. am Mittag” — bez porozumienia z Francją Niemcy kredytów nie uzyskają, a bez kredytu trudno sobie wyobrazić zdrowienie gospodarki kraju.

W sprostowaniu urząd prasowy rządu Rzeszy protestuje przeciwko rozpowszechnianiu poglądów, iż jedyną przeszkodą w uzyskaniu zagranicznych długoterminowych kredytów jest polityka prestiżowa rządu niemieckiego wobec Francji.

Polityka rządu niemieckiego — z naciskiem podkreśla to sprostowanie — wychodzi z założenia, że uzyskanie pożyczki zagranicznej jest bezwarunkowo niemożliwe. Banki zagraniczne i to nietylko francuski, domagają się przy udzielaniu pożyczki od rządów swoich gwarancji państwowej, której odmówiła rządy, zarówno francuski jak angielski i amerykański żadną miarą udzielić nie chcą.

Tylko rewizyta — nic więcej...

LONDYN. PAT. — Na życzenie jednego z członków Izby Gmin, aby Mac Donald złożył oświadczenie w sprawie ostatniej wizyty ministrów angielskich w Berlinie Mac Donald odpowiedział, że Izba powinna pamiętać o tem, że wizyta ta była propositum odaniem wizyty, którą złożyli ministrowie w Londynie.

Korzystano przy tej sposobności, ażeby prowadzić w dalszym ciągu rozmowy, rozpoczęte w Chequers i rozważano sytuację finansową w związku z dziełem, dokonaniem przez konferencję londyńską.

Wynieśliśmy z tych rozmów przekonanie, że zaproponowana przez konferencję akcja zapobiegłaby doraźnie trudnościom finansowym Niemiec. Rozważaliśmy również w Berlinie inne ważne kwestje, interesujące oba kraje, jak np. sprawę rozbrojenia i konwencji genewskiej w sprawie godzin pracy w kopalniach.

W końcu Mac Donald podkreślił niezwykle serdeczność, z jaką przyjmował go w Berlinie zarówno rząd, jak prasa i publiczność.

Akcja oszczędnościowa w Anglii

LONDYN. PAT. — Ogłoszone dziś sprawozdanie mianowanego przez rząd w dniu 11 lutego komitetu gospodarczego zaleca szereg oszczędności w wydatkach na ogólną sumę 96 i pół miliona funtów szterlingów w okresie całego roku.

Komitet zaleca m. in. zredukowanie o 20 proc. wydatków na odszkodowanie na bezrobotnych, co da ogółem oszczędności, wynoszące 66 i pół miliona funtów szterlingów. Poza tem sprawozdanie rozważa zagadnienie rozłożenia ciężarów na obronę i budżet, jak również problemat, czy możliwe jest wprowadzenie zmian w celu zmniejszenia wydatków na obronę morską bez narażenia na szwank bezpieczeństwa narodowego.

Podniesienie stopy dyskontowej

LONDYN. PAT. — Podniesienie stopy dyskontowej Banku Angielskiego do 4 i pół proc., aczkolwiek ogólnie oczekiwano odbiło się na nastroju giełdy londyńskiej, na który walory angielskie znikowały, waluty zagraniczne natomiast zwiększyły.

Podniesienie stopy do 4 i pół proc. przed ciętnie najprawdopodobniej wpłynął definitywnie na najprawdopodobniej definitywnie wpływ złota, wywierając jednak wpływ na handel i przemysł angielski, które kalkulowały na podstawie tamtego kredytu, a obecnie muszą płacić bankom powyżej 5 proc. Oddziało to na obroty handlowe, a także odbiło się na życiu codziennym, opartem całkowicie na zasadach kredytowych. Jednocześnie spodziewany jest na wpływ obecny waluty, której lokata w Londynie będzie się odtąd opłacała.

Rokowania między Londynem a Paryżem

PARYŻ. PAT. — Oczekiwano w kołach finansowych, że po powrocie do Londynu Mac Donalda zawarta zostanie umowa między Bankiem Angielskim a Bankiem Francuskim co do pomocy, jaką ten ostatni ma udzielić w celu utrzymania paritetu funta szterlinga.

Wczoraj obiegły wiadomości, iż rokowania między Londynem a Paryżem zostały przerwane. Wiadomości te okazały się jednak nieprawdziwe. Rokowania zostały tylko chwilowo wstrzymane.

Według informacji, pochodzących ze źródeł miarodajnych, zawieszenie rokowań nastąpiło wskutek interwencji angielskich prywatnych banków, które zwróciły się do min. Snowdena z prośbą o zabezpieczenie kredytów, udzielanych przez banki.

Ządanie to stawia wyższe siery angielskie wobec nowego zadania, komplikującego poważnie ogólne zagadnienia finansowe. W tych okolicznościach pomoc Francji okazuje się bardziej pożądaną i rokowania zostaną prawdopodobnie w najkrótszym czasie wznowione.

Dobra sytuacja banków polskich w Gdańsku

GDANSK. PAT. — Przedłużające się przesilenie na tutejszym rynku pieniężnym, jakie się zaznaczyło na samym początku skutkiem kryzysu w Niemczech, bynajmniej nie wpływa ujemnie na sytuację filij banków polskich w Gdańsku, jak również na działalność miejscowej instytucji finansowej, związanej z kapitałami angielskimi i francuskimi „British and Polish Trade Bank”.

Mord kapturowy GPU

W WIEDNIU

Agent komunistyczny zastrzelony przez towarzysza partyjnego

W Wiedniu rozegrał się w tych dniach mord polityczny, który należy traktować, jako stracenie odszczepienca przez G. P. U. W mieszkaniu własnym na przedmieściu Währing jakiś młody człowiek dwoma strzałami z rewolweru w głowę położył trupem 32 letniego Jerzego Semmelmanna z Kolonji.

Według zeznań żony zamordowanego, około godz. 7 min. 30 rozległ się dzwonek przy drzwiach wejściowych.

Udała się ona wraz z mężem do przedpokojku i Semmelman sam otworzył drzwi. Ona nie znała wchodzącego, ale mężowi jej wydał się być znajomym, przynajmniej z nazwiska. Pod czas gdy zeznająca wróciła do sypialni i położyła się do łóżka, mąż rozpoczął w jadalni z nieznanym rozmowca, która stała się coraz bardziej burzliwa. Słyszała jeszcze, jak mąż jej zawołał:

— Trzy miesiące zostawiście mnie zupełnie bez pieniędzy!

Po upływie kilku minut rozległy się dwa strzały. Zona gwałtownie wyskoczyła z łóżka i otworzyła na oścież drzwi do jadalni. Pokój był pusty. Felna najgorszym przeczuć pobiegła do przedpokojku, gdzie ujrzała na podłodze trupa swego męża w kałuży krwi.

Sprawca, który nie mógł dać sobie rady ze skomplikowanym zamkiem przy drzwiach wejściowych, pozwolił się bez oporu zaareztować. Gdy go zapytano, dlaczego to uczynił, odparł: — Nie udzielił żadnych wyjaśnień!

Wszelkie indagacje są zbędne! Winowajcę sprowadzono do komisarjatu, gdzie znaleziono przy nim dwa nabite rewolwery, szczegółowy plan 18 okręgu Wiednia i fotografie zamordowanego, z czego wywnioskowano, że sprawca znał wprawdzie Semmelmanna z nazwiska, a nie osobiście.

Policja stwierdziła obecnie tożsamość zaareztowanego mordercy komunisty Semmelmanna, który podał nazwisko Spielmana. Jest to w rzeczywistości 29-letni student Andrzej Pikołow z Posarevacu w Serbji, studiujący od 1921 roku medycynę na uniwersytecie wiedeńskim. Z serbskich kół wiele razy do roku sprawca wyjeżdżał z Wiednia, rzekomo do ojczyzny, ale uważano powszechnie, że spotyka on u siebie w jakimś neutralnym gruncie z rosyjskimi emigrantami, aby odbierać od nich polecenia i wskazówki, dotyczące przeważnie czuwania nad emigrantami rosyjskimi, mieszkającymi w Wiedniu. Koledzy Pikołowca zwrócili uwagę, że dysponował on znacznymi sumami, stojąc pod względem zamożności na czele studentów serbskich, studiujących w Wiedniu.

W toku śledztwa udało się wyjaśnić wiele szczegółów dotyczących Semmelmanna.

Nie ulega wątpliwości, że przez pewien czas był on tajnym agentem na służbie rosyjskiej.

Są to mniej więcej te lata, podczas których udało mu się uwolnić z aresztu śledczego w więzieniu w „Mabacie (Berlin) komunistę Ottona Brauna.

Dopiero przed niedawnym czasem ożenił się z pewną młodą mieszkanką Kolonji. Przed ślubem opowiadał swej narzeczonej, że jest urzędnikiem rosyjskiego ministerstwa, wysłanym na kilka lat do Konstancynopola.

Młodej parze stał słub brat narzeczonej w małej kapliczce w mieście Ehrenfeld pod Kolonją. Semmelman przed ślubem swoje wystąpienie z kościoła i opowiedział potem, że sześć udzielił mu zezwolenia na zawarcie ślubu kościelnego. Pożatem zamordowany podał swojej żonie, że jego pensja miesięczna wynosi 125 dolarów wyjaśniając że pozatem otrzymuje jeszcze poważne diety i okolicznościowe dotacje pieniężne.

W ostatnich czasach powodziło mu się bardzo źle. Małżonka złożyła w tym względzie bardzo interesujące zeznanie w policji.

Mąż jej zaledwie kilka dni przed śmiercią przyjmował w swoim mieszkaniu urzędników jakiegoś zagranicznego poselstwa i otrzymywał od nich drobniejsze sumy.

W ostatnich dniach nienal już zupełnie nie było pieniędzy, a w kieszeniach zamordowanego znaleziono zaledwie dwie półtora szylinga. Natomiast zaareztowany morderca posiadał w portfelu 650 szylingów.

Semmelman musiał wiedzieć, że

Wiele Europa płaci Ameryce

Problemat uzdrowienia stosunków gospodarczych Europy jest przede wszystkim problemem finansowym.

Europa upada pod ciężarem długów wojennych i popada w ciężką zależność od Ameryki, która — jeżeli wolno użyć tego wyrażenia — wojnę finansową. Wszystkie niemal państwa europejskie zaciągnęły wobec Stanów Zjednoczonych zobowiązania finansowe przewyższające ich siły. Aby sobie uprzytomnić do jakich rozmiarów to obciążenie dochodzi trzeba poznać cyfrowo stan kredytów europejskich udzielonych przez Amerykę.

Poniżej podajemy dokładny wykaz tych długów — w dolarach.

Anglia	4,600,000,000
Austria	24,614,885
Belgia	417,780,000
Czechosłowacja	115,000,000
Estonia	13,830,000
Finlandja	9,000,000
Francja	4,025,000,000
Grecja	18,125,000
Jugosławia	62,850,000
Litwa	6,030,000
Lotwa	5,775,000
Polska	178,560,000
Rumunia	44,590,000
Węgry	1,939,000
Włochy	2,042,000,000
Razem	11,565,093,885

A teraz należy obliczyć — wiele Europa musi zapłacić Ameryce, razem z procentami.

Anglia	11,105,965,000
Austria	24,614,885
Belgia	727,830,500
Czechosłowacja	312,811,433
Estonia	33,311,140
Finlandja	21,695,055
Francja	6,847,674,104
Grecja	20,330,000
Jugosławia	95,177,635
Litwa	14,531,940
Lotwa	13,958,635
Polska	435,687,550
Rumunia	122,506,260
Węgry	4,693,240
Włochy	2,407,677,500
Razem	22,188,448,870

Ostatnia wreszcie tabela pokaże nam wiele Europa już zapłaciła Stanom Zjednoczonym.

Państwo	Kapitał	Procent
Anglia	202,000,000	1,063,750,000
Austria	862,668	—
Belgia	13,050,000	12,885,000
Czechosłowacja	16,600,000	—
Estonia	—	1,000,000
Finlandja	396,000	2,120,310
Francja	160,000,000	19,325,000
Grecja	767,000	717,860
Jugosławia	1,000,000	—
Litwa	197,258	798,722
Lotwa	—	400,000
Polska	1,267,297	16,219,920
Rumunia	2,000,000	—
Węgry	73,995	365,089
Włochy	25,000,000	1,260,625
Razem	423,134,218	1,138,822,527

Zestawienia powyższe są niezawodnie niepokojące, gdyż wykazują, że jeszcze kilka pokoleń narodów europejskich będzie dźwigać na swych barkach ciężar długów amerykańskich. Gest prezydenta Hoovera uwalnia wprawdzie Europę od zmyru spłat amerykańskich, najeden rok, ale zagadnienia nie rozwiązuje. Prawdziwą ulgę mogłaby przynieść jedynie znizka stopy procentowej i rozłożenie spłat na znacznie dłuższy przeciąg czasu, niż obecnie. Trzeba jednak, aby przeświadczenie o tej konieczności przeniknęło do społeczeństwa amerykańskiego, które powinno zrozumieć, że dalsze wyciążenie Europy przez wysokie odsetki i raty amortyzacyjne musi prędzej czy później doprowadzić do katastrofy.

Już się ukazała

W KSIĘGARNI FERDYNANDA HOESICKA w Warszawie książka

„Myśl w Obcęgach”

listy z podróży po Rosji Sowieckiej

STANISŁAWA MACKIEWICZA.

Sprzedaż w księgarniach: GEBETHNERA I WOLFFA

i JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

jego byli zleceniodawcy odwrócili się od niego. Usiłował jeszcze jakoś spieniężyć ważne wiadomości, które zdobył, a nawet przesał jednej z redakcji gotowy już materiał do zbadania. Ta zdrada tajemnic stała się jego zgubą.

Nowa wersja o Mayerlingu

HRABIA HOYOS O TRAGICZNEJ ŚMIERCI ARCYKSIĘCIA RUDOLFA

Smierś austriackiego następcy tronu Rudolfa, którego znaleziono dnia 30 stycznia 1889 roku martwego na zamku Mayerling wspólnie z baronówną Marją Vetsera, jest po dziś dzień zagadką. Wiedeński Burg całą sprawę otoczył tajemnicą, a około wypadku snuły się fantastyczne legendy, jako o tragicznym zakończeniu miłosnych przygód arcyksięcia Rudolfa. Główni świadkowie dramatu, hr. Józef Hoyos, książe Filip Koburg oraz podkomorzysze Loschek do swej śmierci milczeli tak, jak sobie życzył cesarz Franciszek Józef.

Dopiero w trzydziścia lat po śmierci Rudolfa, kiedy rudi tron Habsburgów, otwarto archiwum cesarskie, gdzie znaleziono raport hr. Hoyosa, wystosowany do cesarza Franciszka Józefa.

Raport ten przedrukowany jest w jednym z ostatnich numerów belgarskiej „Politiki”, następująco przedstawia przebieg tragicznych wypadków:

Na zaproszenie hr. Hoyos wraz z ks. Koburgiem przybyli dnia 29 stycznia do Mayerlingu, gdzie w tym i następnym dniu miały się odbyć polowania. Przybywając do zamku zdumieni się niemało, widząc spuszczone żaluzje w oknach i głównym wejściu. Weszli bocznym wejściem do sali biljardowej, gdzie spożyli obiad. Po kilku minutach przybył Rudolf w porannej toalecie. Arcyksiąże żalił się na katar i prosił gości, aby udali się na polowanie sami. Książę Koburg, nie pojęzgnawszy się z Hoyosem około pół do drugiej wrócił na zamek, gdzie — jak później opowiadał — wypił z Rudolfem herbatę. Rudolf był w dobrym nastroju i powiedział, że chciałby się mu z chemią zwierzyć. Przed rozjeżdżeniem się prosił Rudolf księcia, aby złożył ukłony ojcu — cesarzowi. Koburg powrócił do Wiednia, podczas, gdy Rudolf pozostał rzekomo z powodu choroby w Mayerlingu.

Hr. Hoyos powrócił z polowania około szóstej godziny. O godz. siódmej miał odwiedzić następcę tronu w sali bilardowej, gdzie mieli spożyć kolację. Rudolf był wesoly i jadł z apetytem. Wypaliwszy cygaro Rudolf pożegnał się z hrabią.

W drugim dniu przed udaniem się na zamek w Mayerlingu hr. Hoyos stał zawiadomiony, że pomimo wszelkich starań nie może podkomorzyski zbliżyć następcy tronu, co było dla niego o tyle dziwnem, że wstawał on zawsze o wpół do siódmej. Hr. Hoyos wobec tego natychmiast udał się do zamku. Zauważył gwałtownie do sypialni, lecz nikt się nie odzywał. Postanowiono przeto wyważyć drzwi. Dopiero teraz Loschek powiedział hrabiemu, że Rudolf nie jest sam, że jest z nim baronówna Vetsera.

Wiadomości ta skostniewała hrabiemu tem bardziej, że nie wiedział o przybyciu Rudolfa z nią i o jej obecności na zamku. Zaczekano na przybycie Koburga, poczem wyważono drzwi. Loschek zaglądnął do wnętrza i zobaczył, że Rudolf i Vetsera leżą martwi.

Dalej następuje opis, jak zaznajomili się wzajemnie arcyksiąże Rudolf i Marja Vetsera. Okoliczności świadczą o tem, że oboje postanowili umrzeć. Arcyksiąże już dawno nosił się z zamiarami samobójczymi.

Przed sześciu laty w czasie polowania na Węgrzech, kiedy mówiono o jego następstwie tronu, Rudolf, wskazując na arcyksięcia Franciszka powiedział:

„Ja nie, tamten będzie cesarzem austriackim.

Nie ulega wątpliwości, że również jego kochanka nosiła się z myślą o samobójstwie, co można wnioskować z jej listu do matki, w którym pisała:

„Jesteśmy ciekawi, jak to wygląda na drugim świecie?”

Pod koniec swego raportu hr. Hoyos zaznacza, że przez dziesięć lat był intymnym przyjacielem następcy tronu. Jego pożycie z żoną belgijską księżną Stefanją było przez długie lata szczęśliwe. Dopiero w ostatnich dwóch lub trzech latach nastąpiło pewne rozluźnienie.

Hoyos przypuszcza, że arcyksiąże dostał pomieszenia zmysłów z powodu wyzerpania fizycznego i umysłowego o czem świadczy brak logiki w jego ostatnich czynach.

Litwa zamierza zmienić kurs polityki

BERLIN. PAT. — W ostatnich dniach prasa berlińska z zaniepokojeniem pisze o rzekomym przygotowywaniu się głębszych zmianach w litewskiej polityce zagranicznej. Niedawno do miejscowości kapielowej Połoga, gdzie bawi obecnie premier litewski Tubelis wraz z innymi członkami rządu kowieńskiego, przyjechali przedstawiciele dyplomatyczni Litwy i czolowi politycy litewscy.

Rozmowy polityczne toczą się tam mając głównie nad sprawą stosunku Litwy do Niemiec. Rozwój wypadków w Niemczech oceniany jest pesymistycznie. Przyczyną się do tego znacznie ciężka sytuacja gospodarcza, wywołana kryzysem niemieckim.

Po raz pierwszy od szeregu lat bilans handlowy Litwy w miesiącu czerwcu był bierny. Kola litewskie przypisują to ograniczeniu eksportu produktów litewskich do Niemiec. Wypadki polityczne w Europie

Zdecydowany głos min. Becka

PARYŻ. PAT. — „Le Petit Parisien” zamieszcza według depeszy londyńskiej wiad, którego min. Beck udzielił przedstawicielowi Zrzeszenia Prasy Północno-Amerykańskiej, Player. Wywiad ten zawiera oświadczenia min. Becka w różnych kwestiach, dotyczących polityki zagranicznej Polski.

Wzmiankowany dziennik podkreśla doniosłość tych oświadczeń, zwłaszcza w części, potwierdzającej niezaprzeczną polskosć Pomorza oraz doniosłość roli, jaką województwo pomorskie odgrywa w handlu polskim, stanowiąc jedyny dostęp Polski do morza. Na poparcie swych wywodów min. Beck przytoczył szereg motywów, zaczerpniętych z poprzednich przemówień

Stan zdrowia min. Brianda

PARYŻ. PAT. — Obiegała wczoraj wiadomość o nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia Brianda. Okazuje się, że po powrocie z Londynu dostał on ataku astmy. Lekarze zalecili mu kilkotygodniowy odpoczynek na wsi. Min. Briand nie był wczoraj na posiedzeniu rady ministrów w pałacu Elizejskim, co dało powód do ukazania się

larmujących wiadomości o stanie jego zdrowia. Wiadomości te są przesadzone i według opinii lekarzy stan Brianda nie daje powodu do niepokoju.

PARYŻ. PAT. — Briand, jakkolwiek wyjechał do Cocherel, to jednak będzie w dalszym ciągu kierował sprawami swojego ministerstwa.

Prof. Picard myśli o nowym locie

BRUKSELA. PAT. — Prof. Picard zapowiedział, że niebawem dokona nowego lotu, lecz tym razem tylko do wysokości 4 tys. metrów, ażeby móc skontrolować przyrządy, na których robił doświadczenia swoje w czasie lotu do stratosfery.

Prof. Picard wyraził zapatrywanie, że chwila, w której pierwszy samolot wystartuje do stratosfery, jest bardzo bliska. Zarówno Niemcy jak i Francja znajdują się w przededniu budowy pierwszych maszyn, przeznaczonych do tego celu. Prof. Picard wyjeżdża w tych dniach z Europy do Ameryki.

Komunistka z Moskwy w Paryżu

PARYŻ. PAT. — W lasku Bułoińskim aresztowano młodą Niemkę Emmę Krueger, która przybyła z Moskwy z instrukcjami dla bojówek komunistycznych z okazji manifestacji.

Hitlerowcy i komuniści

BERLIN. PAT. — Na zebraniu hitlerowców, w którym wzięło udział 100 narodowych socjalistów i 300 komunistów, policja przeprowadziła rewizję, konfiskując wśród uczestników zebrania szereg pistoletów i noży. Podczas zgromadzenia doszło do bójki między komunistami i hitlerowcami, przyczem 4 osoby odniosły rany. Policja opróżniła lokal.

Demonstracja komunistów we Lwowie

LWÓW. PAT. — Dnia 30 lipca w Stanistawowie grupa złożona z około 30 osób urządziła demonstrację przy ulicy Sapiieżkiej w bliskości koszar 6 p. ulanów, wznowsz okrzyki antypaństwowe i zachowując się prowokacyjnie wobec żołnierzy.

Gdy kilkunastu ulanów wypadło z bramy, chcąc samorzutnie rozpedzić hałasujących demonstrantów, ci rzucili się do ucieczki. Niekiedy jednak z pośród nich wystąpił agresywnie, przyczem w stronę ulanów padły dwa strzały. Podkaszczowani tem ulani wzmogli pościg i dopadliży komunistów kilku z nich lekko poturbowali, 12 zaś schwytali i oddali w ręce policji wraz z niesionym przez nich czerwonym sztandarem.

Zuchwały napad rabunkowy w Borysławiu

BORYSŁAW. PAT. — W dniu dzisiejszym dokonano tu niezwykłego zuchwałego napadu rabunkowego na Bank Ludowy w Borysławiu. Mianowicie o godzinie 14 trzej uzbrojeni w rewolwery bandyci wtargnęli do lokalu tego banku, mieszczonego się w budynku urzędu pocztowego na Wolance.

Bandyci po obezwładnieniu jednego z urzędników banku oraz woźnego, którzy wówczas byli w biurze, zrabowali 755 zł. z kasy oraz portfel wekslowy pożyczkowy na sumę przeszło 20 tys. zł. Pościg za sprawcami napadu pozostał narazie bez rezultatu.

Z podróży „Zeppelina”

SPOTKANIE „MAŁYGINA” z „ZEPPELINEM” — KOREKTURA MAPY

Według radiodepeszy współuczestnika wyprawy polarnej „Zeppelina”, Artura Köstlera z 2 na 28 bm. Wylądował sterowiec „Zeppelin” w dniu 27 bm. o godz. 19.30 w t. zw. „Cichej Zatoce” wyspy Hooker, obok postoju łamacza sowieckiego „Małygina”. W okresie 13 minut przeladowano pocztę z sterowca na łamacz lodów, ponieważ dłuższy pobyt okrętu powietrznego uniemożliwiono był wskutek silnego naporu kry lodowej.

Według innej wiadomości, przeladowano z „Zeppelina” na „Małygina” osiem worków, przejęto zaś z pokładu „Małygina” 18 worków.

Jednym z uczestników wyprawy „Małygina”, który wszedł do okrętu „Zeppelin”, był gen. Nobile. Towarzystwo na urzędniokom pocztowym przewożącym worki. Sterowiec „Zeppelin” walczył musiał z mgłą i wichrem, ale potem pogoda poprawiła się. „Zeppelin” odbywszy pierwszy etap, skierował lot ku wyspom Kamonew.

Ekspedycji „Zeppelina” udało się zaobserwować szereg grubych błędów mapy okolic arktycznych. Otóż Ziemia Alberta Edwarda i Ziemia Hans Orthana nie są wyspami, ale półwyspami. Uczestnicy wyprawy „Zeppelina” sporządzili zupełnie nową mapę całej zachodniej

Zawody konne 18 szw. K.O.P. „Druja”

Dnia 19 lipca r. b. odbyły się w Druji, położonej nad rzeką Dzwina, w najdalej wysuniętym na północ zakątku Rzplitej Polskiej, zawody konne i gry żołnierskie 18-go szwadronu K.O.P-u. Zawodzący d-cy szwadronu rtm. Skrzypkowskiemu Józefowi jego nadzwyczajnej energii i pomysowości, zawody wypadły doskonale.

Zawody wyznaczono na godz. 14 i tuż przed godz. 14 nadciągnęła chmura i wypadł deszcz, który nie wróżył zawodnikom dobrego. Jednak po 40 minutach deszcz ustał i zawody rozpoczęły się o godz. 14 m. 45.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:
I. Konkurs hipiczny dla podoficerów — 12 przeskód wysokości 1 m. 10 cm. i szerokości 2 m. i 50 cm.

1-sze miejsce zajął wachm. Talarczyk Michał; 2-gie miejsce zajął kapral Wasilewsk Michał; 3-cie miejsce zajął plut. Ciechan Michał.

II. Władanie białą bronią dla podoficerów:
1-sze miejsce zajął kapral Samulewicz Stanisław; 2-gie miejsce zajął wachm. Talarczyk Michał; 3-cie miejsce zajął wachm. Jabłoński Jan.

III. Konkurs hipiczny dla ulanów — 10 przeskód wysokości 1 m., szerokości 2 m. 50 cm.

1-sze miejsce zajął ulan Worobiej Antoni; 2-gie miejsce zajął ulan Jędrzejczak Gracjan; 3-cie miejsce zajął st. ulan Bączyk Franciszek; 4-te miejsce zajął st. ulan Nowacki Józef; 5-te miejsce zajął ulan Karpiszuk Piotr.

IV. Władanie białą bronią dla ulanów:
1-sze miejsce zajął st. ulan Wyrwa Józef; 2-gie miejsce zajął st. ulan Bączyk Franciszek.

V. Woltyżerka:
Po silnej konkurencji 1-sze miejsce zajął st. ulan Bączyk Franciszek; 2-gie miejsce zajął ulan Worobiej Antoni; 3-cie miejsce zajął ulan Łukaszewicz Władysław.

VI. Potęga skoku dla podoficerów — 4 przeskody wysokości 1 m. 40 cm.

1-sze miejsce zajął wachm. Jabłoński Jan.

Pozatem odbyły się gry żołnierskie: skoki w workach; 1-sze miejsce zajął ulan Migdalek Władysław, ścinanie pópruszy — 1-sze miejsce kpr. Wasilewski, sprawność w ibr ubieraniu się — 1-sze miejsce ul. Karwicki Antoni, oraz sprawność w przewożeniu kartofli — 1-sze miejsce — ul. Lindner Berhold, 2-gie — ul. Duda Wawrzyniec.

Nadzwyczajny interesujący przebieg zawodów ujawnił znakomite wycwiczenie jeźdźców i koni, to też „jury” w składzie p. Olgierda Osierki, rtm. Rocha Szczepolowskiego, kpt. Czesława Ciernickiego oraz por. Wiktora Gosiewskiego, nie mało kłopotu miało to sprawiły w rozdzielaniu nagród.

O godz. 15 m. 30 przybył na zawody d-ca brygady Wilno płk. Kruk — Szuster wraz z małżonką, oraz d-ca 19 baonu mjr. Soltan z oficerami baonu.

Publiczność przeżyła wiele emocji i hucznie oklaskami darzyła zawodników wykazujących swą sprężystość i dziarskość.

Podczas zawodów, które przeciągnęły się do godz. 18-ej, przygrywała orkiestra 19 baonu K.O.P-u.

Po zawodach d-ca brygady w granych i serdecznych słowach pochwalił sprawność zawodników i wyraził uznanie, d-cy szwadronu, oficerom i podoficerom za pracę, wnikliwej której oglądaliśmy na zawodach. Następnie odbyło się uroczyste rozdanie nagród, przez Panią Pułkownikową Kruk Szusterową. Nagrody były bardzo efektowne i praktyczne: 10 zegarków, walizka, kilka pamiątek, szczyrki i poręczki.

O godz. 21 w świetlicy szwadronu odbyła się zabawa taneczna, udział w której wzięli między innymi pani Rusiecka, p. p. Fedorowiczowie, pp. Osierkowie, pp. Guzo wie.

O godz. 22 przybył na sałę d-ca brygady z małżonką, gdzie zabawił do godz. 2. W bardzo serdecznym nastroju zabawa przebiegała do 6-ej rano.

My mieszkańcy tego północnego zakątka Rzeczypospolitej Polskiej serdecznie dziękujemy.

D-cy szwadronu rtm. Skrzypkowskiemu, Józefowi, jego oficerom: rtm. Szczepolowskiemu Rochowi i por. Gosiewskiemu Wiktorowi oraz szefowi szwadronu wachm. Ta larczykowi Michałowi za urządzenie nam tak miłej i niepowtarzalnej rozrywki, jaką mieliśmy w dniu 19 lipca br.

Zawody strzeleckie

Tytuły Mistrzów Polski na rok 1931 w poszczególnych rodzajach broni i strzelania zdobyli:

z karabinu wojskowego — mjr. Jan Wrzeszczy (9 p. p. Leg.); z karabinu dowolnego — Edmund Rutecki (W. K. S. Legja); z pistoletu wojskowego — kpt. Adam Galinowski

z pistoletu dowolnego — Tadeusz Kubalski (H. K. S. L.); z karabinu małokalibrowego — kpt. Stanisław Lewiński

w strzelaniu do rzutków — Wacław Goli szewski (P. Z. S. L.) w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał pojedynczy) — Eustachy Barański (P. Z. S. L.) w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny) — inż. Aleksander Ostrowski (Z.S.L.) w strzelaniu z łuku dla pań — Marja Królówna (Sokół) w strzelaniu z łuku dla panów — Jan Choja (Związek Strzelecki) Pozatem zdobyli tytuły: Mistrza Olimpijskiego strzelania z pistoletu dowolnego — kpt. Józef Różański (4 p. p. Leg.) Mistrza Lwowa w strzelaniu do rzutków — Konsty Łopkowski (Pomorskie Tow. Łowieckie.) Mistrza Małopolski w strzelaniu do jelenia — Józef Kiszurno (P. Z. S. L.) Mistrza Lwowa w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał pojedynczy) — Romuald Ratański (P. Z. S. L.) Mistrza Małopolski w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny) — kpt. Stanisław Lewiński (4 p. p. Leg.) Mistrz Lwowa w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny) — inż. Aleksander Ostrowski (P. Z. S. L.) Mistrz Małopolski w strzelaniu do jelenia w biegu (strzał podwójny) inż. Aleksander Ostrowski (P. Z. S. L.) (strzelanie z łuku) — Janina Kurkowska (Rodzina Woj-skowa)

W największym skarbcu świata

GAZY TRUJĄCE I KARABINY MASYNOWE NA STRAŻY ZŁOTA

Gdyby istniała igła magnetyczna, kierująca się ku największej masie złota, wszystkie kompasy świata orientowałyby się skromnym, ciałym uliczkom giedy nowojorskiej Wallstreet. Tam to głęboko pod ziemią drzemają pokłady złota — kruszczy, wbrew której szemy wschodu są ciemni.

Najbogatszy ze składów należy do Banku Federacyjnego. Cimach jego liczy zaledwie 14 pieter węższy oraz 5 pieter węższy. Poniżej tychże węższych 5 kondygnacji piwnic znajdują się 3 dalsze, gdzie mieści się właściwy skarbiec, jednego z najbardziej wpływowych banków na świecie.

Bank Federalny istnieje dopiero 15 lat, gdyż założono go w pierwszym roku wielkiej wojny. Miał 30 tysięcy pomniejszych banków, które poprzednio udzielały kredytu powstała jedna potężna instytucja, której pierwotny kapitał zakładowy był mniejszy, niż obecnie dzienny jej obrót. Rezerwy bankowe wynoszą 9 miliardów dolarów w złocie.

Nowojorska centrala banku zatrudnia 2,300 pracowników, przyczem blisko 200 z trudzonych we wszystkich oddziałach, rozrzuconych na całym terytorjum Stanów Zjednoczonych sięgają prawie 60 tysięcy.

Imponująca przedstawia się dział maszyn. W oddziale czeków widzimy 619 arytometrów, które w przeciągu ośmiu godzin „obrabiają” prawie pół miliona czeków. Pracę tu wykonuje zaledwie 250 osób. Jak widzimy, ilość maszyn jest większa, niż ilość pracowników. Natomiast wszędzie tam — gdzie operuje się żywą gotówką i złotem, obecność ludzi jest nieodzowna.

Ilość uzbrojonych urzędników, czuwających nad całością i bezpieczeństwem złota, wynosi 250 osób. Oprócz tego istnieją lwa więcej gazy i trujące opary. Piętro niżej znajduje się „dworzec złota”. Jest to stacja pancernych samochodów transportowych, które pod silną strażą rozbija złoto. Podziemny ten dziedziniec robi wrażenie fortecy. Lufy mnóstwa kulomiotów wychylają się ze wszystkich stron... Złoto to niezbezpieczna rzecz. Trzeba go strzec, by nie sta

ło się powodem nieprzewidywanego zła... Maszyn do liczenia pieniędzy metalowych, wrebnych i złotych monet. Złoty? Istotnie, bogata Ameryka może sobie pozwolić na luksus bicia monet złotych wartości 2 i pół, 5, 10, i 20 dolarów. Wprzeciągu jednej minuty maszyna przelicza i sortuje 10 tysięcy monet.

Na najniższym piętrze znajdują się ogromne składnice złota które spoczywa tu na wysokich półkach. Są to formnie i bardzo podrozne cegiełki, każda wartości 450 dolarów.

Skarbiec bankowy znajduje się na głębokości 85 stóp pod ziemią. Stalowe drzwi wodociąg do tego skarbcia, ważą 90 ton i nie rozwalili ich żadna bomba, żaden ładunek dynamitu.

Troskliwy rząd amerykański pomyślał zresztą zapewne i o innych, tajnych środkach bezpieczeństwa celem ochrony złota, tego złota, co dobrą formę służy, a kieszonki pamię — jak mówi staropolskie przysłowie.

TRUDNOŚCI Z WYPŁACENIEM NALEŻNOŚCI ZA PRĄD ELEKTRYCZNY

Jak wiadomo, Baranowicz nie posiadają własnej elektrowni, a korzystają tylko z kolejącej. Mając własną siłę i aparat urzędniczy, występuje miasto w charakterze komisarza, z jednej strony kupującego prąd hurtowo od Dyrekcji Kolejowej i odprowadzającego poszczególne nabywcom — oby watalem miasta.

Miasto, prowadząc te sprzedaż komisową prądu elektrycznego, od szeregu lat, zadużyło się znacznie wobec Dyrekcji Kolejowej i ostatnio kwestia ta stała się dla Baranowicza b. ostrą, gdyż Dyrekcja energicznie domagała się uregulowania długu.

Podczas ostatniej bytności w Wilnie burmistrza p. Senkowskiego sprawa ta została załatwiona pomyślnie dla miasta, gdyż Dyrekcja Kolejowa zgodziła się termin spłat rozstrzymać.

CONAKRY

„Madonna” szybko pruła fale. Dziób statku ciągle wskazywał na południe. Biuletyn dzienny przyniósł kilka wiadomości z całego świata, w których oprócz najważniejszych wydarzeń politycznych, była ostatnia giełda paryska i spis podróży pierwszej i drugiej klasy, którzy poprzedniego dnia odplynęli okrętami również „Faber Line” z Marsylii w tym samym kierunku. W końcu był komunikat kapitana statku o przybyciu Madonny nazajutrz o 10 rano do Conakry.

Rzeczywiście, około ósmej rano do baczyliśmy ląd. Było to kilka wyseppek, za którymi kryło się Conakry. Wyspy były pokryte bujną roślinnością, gdyż już zdaleka widać było charakterystyczne pióropusze palm kokosowych. Niedaleko brzegu kołysało się na fali kilkanaście czarnych sylwetek pierog murzyńskich. Na powierzchni morza widać było coraz to w innym miejscu pletwy reklinów. Jakaś nieduża rybka wyprysnęła z wody i połyskując złocistym bokiem, płaśnię nad powierzchnią. Całe stado mew większych i mniejszych otaczało statek, unosząc się czasami prawie nad samymi głowami podróżnych na statku.

„Madonna” powoli weszła w zato-

kę morską między lądem i wyspą, zjawiała się motorówka z komisarzem policji, innych kilka dla podróży. Za czelniejszym wysiadać, gdyż port w Conakry jest tymczasem w budowie i większe statki muszą się zatrzymywać daleko na morzu.

Powierzchnia morza zdawałoby się spokojna, a chwilą, gdy trzeba było wejść do łódki, okazała się bardzo przykra. Motorówka skakała przy „Madonnie”, tak, że trudno było mówić do niej. Siedząc już w łódce przyglądałem się murzynce z dzieckiem na plecach. Bała się skoczyć i stała niezdecydowana na ostatnich stopniach schodków. Widząc to, jeden z czarnych majtków popchnął ją silnie prosto w objęcia drugiego w motorówce. Była chwila, że głowa jej była niżej niż mój, i już myślałem, że conajmniej małe murzyniátko wyszłizgnie się z chusty i wpadnie do morza, lecz rosły negr z małpią złością złowił pasażerkę i usadowił w łódce. Na twarzy małego murzynka zobaczyłem wyraz bezbrzeżnego przerażenia. Grube wargi szeroko rozchyliły, oczy również szeroko otwarły, mówił, że nie podobnego jeszcze nie widział, matka zaś ze skromnym uśmiechem siedziała na ławeczce, zadowolona, że to należy do przeszłości.

„C'est affreux!” — kilka razy powtórzyła moja biała sąsiadka, widocz-

nie wyobrażając sobie w tej samej poźycy.

Na brzegu otoczyła nas cała zgraja murzynów. Czarny policjant na bosaka

mu. Po załatwieniu formalności celnych ulokowaliśmy się w hotelu „du Niger”. Dowiedziałem się, że najbliższy pociąg jedynej linii kolejowej w



Pomnik gubernatora Pally w Conakry wybudowany jako symbol braterstwa francusko-murzyńskiego.

z wielkim harapem w ręku utrzymywał porządek wśród niesfornego tłumy. Trudno, trzeba czekać, bo żad-

nych innych środków komunikacji nie było. W Gwinei dróg automobilowych prawie, że niema, gdyż skalista i górzysta miejscowość bardzo podnosi koszt budowy. Władze francuskie wybudowały kolej do Kankanu i to jest bodaj jedyny sposób przedostania się przez góry. Dalej, koło Kurussy i Kankanu, zaczyna się mniej górzysta okolica. Tam już ma się więcej dróg, które remi autem można przedostać się w kierunku Sudanu, jeziora Czad, Haute Volta, wybrzeża Złotego, Kości Słonowej i Dahomeju.

Cztery dni miałem do odejścia pociągu, więc musiałem jakoś ten czas zapędzić. Wyrobiłem sobie pozwolenie na broń niegłówną, oraz permis de chasse na Afrykę zachodnią. O broń gwintowaną nie myślałem, gdyż miałem być w Afryce stosunkowo krótko, a same prawo strzelania kulą kosztuje 4600 franków.

W ciągu tych czterech dni zwiedziłem miasto dokładnie. Conakry położone jest na półwyspie, połączonym z lądem zaledwie kilkunastometrowej szerokości paskiem ziemi. Ulice miasta są wysadzone albo palmami, albo drzewami mangrowymi. Drzewa te są czasami tak gęste, że niektóre ulice nawet w dzień robią wrażenie ciemnych korytarzy. Ziemia tutaj ma kolor ceglasto-czerwony i kurz łatwo osiada

na ubraniu, tak, że już po kilkuset krokach białe bućki farbują się na czerwono. Biali w Conakry naogół prawie, że nie chodzą. Pousse-pousse, t.j. dwukółka, ciągnięta przez murzynę jest przedmiotem pierwszej potrzeby, dla każdego Europejczyka. Koni wcale niema, aut również nie widać wiele, aousse-pousse jest tanim środkiem lokomocji. Zauważyłem, że ani w oknach ani w drzwiach nigdzie siatek nie było. Nad łózkami również nie było tak zwanych muskieteryj. Objasniono mi, że mustiki w Conakry nie istnieją, nawet w czasie hivernage'u. To bodaj jest jedyne miejsce w Afryce, w którym te dokuczliwe owady, ledwo widoczne dla oka, i prawie niechwytnie, nie są straszne dla Europejczyka. Na rynku widniały stosy bananów i ananasów, po śmieśniesz niskich cenach. „Tu musiał być raj” — stwierdził bezapelacyjnie pan Prószynski. Rzeczywiście, żeby nie gorąco, „afrykańskie”, to byłoby tu cudowne miejsce do mieszkania.

Napad na „wesoły lokal” w śródmieściu

Wczoraj w nocy do pewnego lokalu, o którym głośno zwykle się nie mówi, a należącego do Lejzera Lewina, znanego pod przezwiskiem „policmajster”, wpadła banda, składająca się z Lipajera Motki (przezwisko „Król”), Berki Krawca i Gdalki Charmaca.

Osobnicy ci odrzucił na wstępie zamkniętą lokala na klucz i poczęli go demolować przyniesionymi ze sobą kijami.

Zostały pobite lustra, lampy, polamane meble, porzucone firanki i portyery.

Następnie napastnicy poczęli okładać kijami Lewina i służącą, która chciała zaalarmować policję. Osoby te pobito do utraty przytomności i dopiero po opuszczeniu lokalu przez napastników udzielono im pomocy.

Badany Lewin zeznał, że nie rozumie po wodu, dla którego napastnicy zdemolowali lokal i tak straszliwie pobili jego i służącą.

Pomimo tego Lewin, gdy powrócił do przytomności, stwierdził, że z kieszeni marynarki wyciągnięto mu pugilares zawierający 300 złotych.

Policja niezwłocznie po wypadku zarządziła obławę i wszystkich trzech napastników ujęła. (S)

FILM I KINO

„RAPSOJA WĘGIERSKA”
(kino „Helios”).

Po „odgrzewanych kotletach” w postaci wyświetlanej kilkakrotnie już w Wilnie „Szecherzady” z Petrowiczem, Mozuchinową i t. d., oglądamy obecnie w „Heliosie”, dawną poraż pierwszy, wersję dzieła kowal znanego już Wilnianom arcydzieła „Ufy”. „Rapsodia węgierska”.

A jest to arcydzieło naprawdę, czego najlepszym sprawdzianem jest mimo iż od pierwszego wyświetlenia tego obrazu w Wilnie w wersji niemieckiej upłynęło już parę lat, ogląda się on z równym zainteresowaniem jak i wówczas, a technika jego wykonania (reżyseria, zdjęcia) netykko że nie ustępuje najnowszym obrazom, ale pod niejednym względem przewyższa je o całe niebo!

Czy można, na przykład, wyobrazić sobie lepsze odwzorowanie scen hulanki oficerskiej w kasynie lub niespodziewanego alarmu w koszarach kawalerskich, niż to ma miejsce w omawianym filmie? Co za ruch, tempo, ekspresja! Co za stuprocentowa kinowość!

Ponieważ obraz ten jest dobrze znany Wilnianom nie będziemy tu omawiali jego fabuły, a raczej słów parę poświęcimy jego uchwytliwości.

Otóż synchronizacja podniosła niewątpliwie walory tego obrazu, szkoda jednak, że jest ona tylko częściową i ogranicza się, poza ujemnie dobraną ilustracją muzyczną filmu, jedynie do odtworzenia produkcji chóralnych i orkiestrowych oraz solowych popisów skrzypcowych grajka orkiestrowego, mających miejsce w toku akcji.

Pozatem, za wyjątkiem pobudki, żadnych odgłosów czy szmerów.

Kopia nowitka! Różni się nieco od poprzednio wyświetlanych.

Niektóre sceny, które były w wersji niemieckiej, tu zostały wyrzucone. Nawet teksty napisów w wielu wypadkach zmieniono. Czy z korzyścią dla obrazu? — pytanie!

Nad program: rozgrywki naukowe z zakresu fizyki; komedia rysunkowa i „aktualności” krajowe w rodzaju zawodów „narcisarzy”!

— Przedstawienie popołudniowe Rewii warszawskiej. Jutro, w niedzielę, o godzinie 4 m. 30 pp., zespół artystów warszawskich wystąpi na przedstawieniu popołudniowym po cenach zniżonych w efektywnej i melodyjnej rewii „Tylko walczy jest najdoszły”. Atrakcją wielką będzie udział czarującej artystki Teatrów Warszawskich, Jaminy Sokolowskiej.

Ceny miejsc zniżone od 50 gr. do 3.50 gr.

— Występ taneczny zespołu A. Rejzera-Kaplan, w muślini koncertowej. Dziś, o godzinie 9 wiecz., w muślini koncertowej o godzinie po-bernardyjskim wystąpi zespół 50 ucznia. A. Rejzera-Kaplan.

Program nadwzraz barwny i urozmaicony składa się z różnorodnych produkcji tanecznych do muzyki wybitnych kompozytorów w wykonaniu dzieci i grupy uczniów starszych. Na specjalne podkreślenie zasługują dwie bajki: „Szecherzada” Rimskiego-Korsakowa i „Króliczki i kot w butach” Czajkowskiego.

Wejście do ogrodu 40 gr., dla młodzieży 20 gr. Miejsca przed estradą 1 zł. W razie nieopody występowania przeniesiony zostanie na niedzielę najbliższą.

— Powróć Dyr. A. Zelterowicz. Dyrektor Teatrów Miejskich ZASP. Aleksander Zelterowicz, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął kierownictwo Teatrów wileńskich.

CO GRAJĄ W KINACH?

Miejski — Tredowata.
Helios — Rapsodia węgierska.
Hollywood — Cudza narzeczona.
Casino — Współczesny korsarz.
Stylowy — Kobieta nie do małżeństwa.
Światowid — Pewien młody człowiek.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— 30 b. m. Bekier Wulf (Węglowa 9) zameldował, że nieznaną sprawcy po wyrywaniu skobli od składu, mieszczącego się w tymże domu skradł motor elektryczny wartości 650 złotych. Dochodzenie w toku.

— 30 bm. Łopatowska Malwina (Raduńska 31) w przystępie szalu usiłowała podpalić swój własny dom. Ogień w porę ugasił mieszkaniec domu, zaalarmowany przez meza wyżej wymienionej Stanisława Łopatowskiego.

— 30 bm. przy ul. Zawalnej 66 znaleziono no podrzutka poci żeńskie, w wieku około

DRUJA

— Upadek z wozu spowodował śmierć. We wsi Wojska, gminy drujskiej Bernatowicz Petronela przyjmując siano na wóz straciła równowagę i spadła z wozu ponosząc śmierć na miejscu. Dochodzenie w toku. (S)

TROKI

— Samobójstwo. Mieszkaniec m. Łużyki pow dzińskiego Miacielica Mikołaj Ruciński po podciągnięciu się na stacji żelaznicy i pomóści śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa narazie nie ustalono. (S)

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZEKĄ!

Konto P.K.O. nr. 82100

JOHN HUNTER

24 JENNY—DETEKTYW

W pierwszym autobusie siedział Brill. Ścisłe według rozkazu Wilińskiego go zjawiał się pięć minut przed dziewiątą w garażu. Mgła nie rozwiła się jeszcze zupełnie. Brill dziwił się, nieco dziwną zmianą pogody i ponury nastrój dnia zapisał mu nieco humor, ale nie rozmyślał nad zjawiskami atmosferycznymi. Prócz mgły nie było żadnych innych śladów zająć z przed godziny.

W autobusie było kilka miejsc pustych. Pasażerowie byli milczący. Wśród mężczyzn znajdowało się kilka kobiet. Brill był zachwycony komfortem urzędzenia w autobusach.

Nie przypuszczał nawet, że istniały w Londynie tak wspaniałe autobusy. Stanowczo był zadowolony z tej wycieczki, którą przedsięwziął wbrew woli.

Pasażerowie rozweselili się i rozgadali na dobre; mijano ulice Londynu, rozmawiając i śmiejąc się. Na rogu jednej z ładniejszych ulic, policjant, regulujący ruch, zatrzymał pierwszą maszynę.

Podczas gdy rzeka samochodów przepływała przed nimi, policjant uśmiechnął się do szofera i zauważył: — Punktualnie jedziecie?

— Zawsze punktualnie! — roześmiał się szofer. — Nasze maszyny chodzą, jak zegary...

Policjant dał znak i „eskadra” sześciu autobusów ruszyła w dalszą drogę... Nie śpiesząc, zatrzymując się na skrzyżowaniach ulic, na przystankach ale nie biorąc nowych pasażerów, wyjechał z Londynu. Danny dziwił się, że szofer zapewniał na przystankach o braku miejsc, podczas gdy było kilka miejsc wolnych.

Autka minęły Kingston Bridge i wyjechały na szosę, ciągnącą się wzdłuż rzeki.

Do Staines nie było daleko. Brill wysiadł przy dużym hotelu, koło mostu.

— Odjeżdżamy z powrotem o piątej po południu, sir, — rzekł szofer, kłaniając się.

Danny skinął głową. Podróż nie cieszyła go. Pytanie, w jakim celu wysłano go do Staines, nie dawało mu spokoju. W takiej sytuacji nie pozostało mu nic innego, jak pójść do restauracji na whisky. Wypił jedną szklankę, a zauważył, że dziewczyna, która mu ten napój podaje, jest niebrzydka i miła.

Posyłając Wilińskiego do stu diabłów Brill zdecydował przyjąć tak świetną okazję spędzenia kilku godzin,

W towarzystwie miłej dziewczyny. Opowiedział więc jej ostatnie nowinki i wyraził przekonanie, że w dzisiejszych wycieczkach koń „Knut” wygra napewno — Mówię pani, że ja się na tym znam. Postawiłem na niego dwa funty i on napewno przyniesie mi dzie sięć. Mam wiadomości o tej stajni od pewnej damy, której mąż ma ciocięzkiego wnuka, którego kuzyn ma zajęcie w stajni. To są ściśle i prawdziwe wiadomości!

— Poczekajmy, — roześmiała się dziewczyna, — zaraz przyjdą londyńskie gazety i zobaczymy, czy ten pański „Knut” wygrał!

Rzeczywiście przyniesiono gazety. Dziewczyna rozłożyła jedną z nich i krzyknęła. Danny wyrwał gazetę z jej rąk i nie szukając wiadomości o wycieczkach, z przestachem zaczął czytać pierwszą stronę, na której wielkimi literami wypisano sensacyjne wiadomości.

Morderstwa i rabunek! A raczej zbrojny napad bandycki! Reporterzy nie żałowali słów, by przedstawić sytuację, pełną grocy. Pełno było słów, jak: „wstrząsający”, „niesłychana bezczesność”, „krwawy rozbój”, Brillowi mąciło się w oczach, przy czytaniu.

Niebywało dotąd w Anglii, niesłychanie beczelny napad zbrojny, dokonany został w południowej części lon-

Z SĄDÓW

Proces komunistów

W CIĄGU DWÓCH MIESIĘCY PRZYWIĘZIONO Z MINSKA DO WILNA 60,000 EGZ. DROKÓW KOMUNISTYCZNYCH. WŁASCIATELKA FOLWARKU — CZŁONKINIĄ BANDY BOLSZEWICKIEJ.

Na skutek doniesień konfidencjonalnych i roztoczonej przez policję obserwacji w dniu 19 sierpnia 1930 r. funkcjonariusze Wydziału śledczego w Wilnie, dokonali aresztowania członków centralnej techniki Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

Byli nimi: R. Sztucówna, S. Dworecka, M. Siapak, Z. Fenster i J. Smolowska.

Podczas rewizji u Sztucówny, Dworeckiej i Siapaka znaleziono netykko znaczną ilość bibuły komunistycznej, ale co ważniejsze, znaleziono w rozmaitych schowkach, jak np. poszarywane w podszkach), oryginalne pisma, dotyczące przesyłki z Rosji Sowieckiej do Polski drukowanych w Minsku wydawnictw Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Mopru itd.

Na podstawie tych notatek zostało stwierdzone, że w okresie dwumiesięcznym od czerwca do lipca r. ub. drogą nielegalną przetransportowano z Minska do Polski około 60,000 egzemplarzy najrozmaitszych wydawnictw komunistycznych, drukowanych w Minsku.

Dostarczaniem tych wydawnictw przez granicę trudniła się oskarżona Jadwiga Smolowska.

Śledztwo i proces ujawniły ciekawe okoliczności, w jaki sposób Smolowska wmieszana została do całej sprawy. Swego czasu Smolowska wychylała do Rosji Sowieckiej na pogrzeb swego brata. Władze sowieckie aresztowały i zesłały ją do kraju Narymskiego, skąd uwolniono ją dopiero, kiedy zobowiązała się i podjęła przewożenie przez granicę i pomocy w transportowaniu bibuły komunistycznej. Wtedy pozwolono jej wrócić do ojczyzny. Smolowska, jak się okazało, jest właścicielką 80-ciu ha folwarku na samej granicy. W dostarczaniu bibuły z folwarku Smolowskiej do Wilna po magal zaangażowany przez komunistów za wodowy złodziej wileński Zelik Fenster, który postugiwiał się w czasie swych wyjazdów w sprawie transportu bibuły fałszywym paszportem, wydany przez zainteresowane sery komunistyczne.

Sztucówna, przebywająca w Wilnie, otrzymała od władz partyjnych komunistycznych sumy, sięgające tysięcy złotych.

Ze skonfiskowanych u niej notatek stwierdzono niezbicie, że w ciągu okresu 22-dniowego od 23 czerwca do 17 lipca 1930 r. Sztucówna wydatkowała na transportowanie i kolportowanie nielegalnej bibuły 4,271 zł. 10 gr. zaś od 20 lipca do 5 sierpnia — 2,639 zł. 40 gr.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wice-przesa M. Kaduszkiewicza i w asyście sędziów Szpakowskiego i Miłaszewicza po rozpoznaniu sprawy skazał Sztucównę i Dworecką na 8 lat ciężkiego więzienia, Fenster a Siapaka na 6 lat ciężkiego więzienia, a Smolowską na 1 rok twierdzy.

Od tego wyroku została złożona skarga apelacyjna, na skutek której sprawa ta została rozpoznana w dniu wczorajszym. Sąd w składzie wice-przesa Dmochowskiego i sędziów p. Kotowita i Jundziła, przychylając się do wniosków obrońców, p. m. cenasa B. Szyszakowskiego i apl. adw. W. Kapłana, A. Gordona i M. Barańczuka, zmienił wyrok pierwszej instancji w stosunku do wszystkich oskarżonych z wyjątkiem J. Smolowskiej i skazał Sztucównę i Dworecką na 6 lat ciężkiego więzienia, Fenster zaś uwolnił z oskarżenia z 102 art. K. K., a skazał go za fałszerstwo dowodu osobistego na 2 lata domu poprawczego.

W stosunku do Smolowskiej wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

BRASŁAW

— Pożary. We wsi Lumie, gminy slobódzkiej wskutek uderzenia pioruna spłonęło całe gospodarstwo należące do Czernomordowej Józefy. Straty sięgają ponad 5000 złotych.

W majątku Dziedzinka, gminy przebrodzkiej na szkód osadnika wojskowego Józefa Madelewskiego spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze przyczyniając mu strat ponad 16,000 złotych. Przyczyna pożaru narazie nie ustalono. (S)

ŚWIECIANY

— Spaliły się materiały budowlane. W folwarku Januszyński spaliły się materiały budowlane, należące do Abelewicza Borucha, kupca leśnego. Ogółem spłonęło 1180 f. metrów materiału.

Abelewicz złożył oświadczenie, że materiały te były zaasekrowane na 11,800 złotych podczas gdy ich istotna wartość wynosiła 18,000 złotych.

Kupiec uważa, że pożar powstał wskutek podpalenia przez zemstę. (S)

PROZOROKI

— Piorun zabił kobietę. We wsi Babiczowo w czasie żniwa została zabita uderzeniem pioruna mieszkanka wsi Maszuki, Kowalonek Marja, 1. 16. (S)

WILEJKA

— Śmierć wskutek lekkomyślnych zabiegów. W szpitalu państwowym w Wilejce zmarła mieszkanka wsi Baranka, gminy kolomyckiej, Korycka Marja. Przyczyną śmierci ci było zakażenie krwi, powstałe wskutek niedozwolonych zabiegów przy spędzaniu płodu. Wicęprokurator zarządził dokonanie sekcji zwłok.

— Bójka na zabawie. We wsi Dubowo gminy Wiszniewskiej w czasie zabawy wynikił bójka, podczas której Stefana Awdzia ją pchnięto bagnetem w brzuch. Czynnę tego dokonał Adamowski Józef. Awdzia przez wieszono w stanie ciężkim do szpitala. Ada mowicza aresztowano. (S)

KURZENIEC

— Bójka na odpuszc. W czasie odpustu we wsi Huby ciężko został pobity przez Nowika Konstantego, Malkowicz Cichon, zamieszkały we wsi Kiszkoropy, gminy kurzenieckiej.

W parę godzin potem Malkowicz zmarł. Zabójcę osadzono w areszcie. (S)

POSTAWY

— Bójka na noże. Mieszkaniec wsi Jasiński Marciak Franciszek i mieszkaniec wsi Biała Burak Paweł będąc w Woropajewie, wszczęli pomiędzy sobą bójkę na noże.

W czasie interwencji policji osobnicy ci stawili funkcjonariuszom jej czynny opór, nie wstąpił na tem, gdyż przy pomocy ludności cywilnej awanturników doprowadzono na no policję i osadzono w areszcie.

— Złodzieje chcą jeździć na bryczkach. Na szkód mieszkanka wsi Kurzewice, gminy łuczajskiej Zuka Józefa i mieszkanka wsi Akudy Ryczonka Ignacego nieznaną sprawcy skradli bryczki wyjazdowe.

Wdrożone niezwłoczne dochodzenie narazie nie dało żadnych wyników.

— Wybuch granatu. Kolo wsi Podharce gminy hrudzowskiej Zamójc 1. 11 pasażer bydo w polu znalazł granat. Manipulując nim uderzył o kamień wskutek czego granat wybuchł i poszarpał Zamojciewi twarz odłamkami. (S)

DRUJA

— Upadek z wozu spowodował śmierć. We wsi Wojska, gminy drujskiej Bernatowicz Petronela przyjmując siano na wóz straciła równowagę i spadła z wozu ponosząc śmierć na miejscu. Dochodzenie w toku. (S)

TROKI

— Samobójstwo. Mieszkaniec m. Łużyki pow dzińskiego Miacielica Mikołaj Ruciński po podciągnięciu się na stacji żelaznicy i pomóści śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa narazie nie ustalono. (S)

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZEKĄ!

Konto P.K.O. nr. 82100

JOHN HUNTER

24 JENNY—DETEKTYW

W pierwszym autobusie siedział Brill. Ścisłe według rozkazu Wilińskiego go zjawiał się pięć minut przed dziewiątą w garażu. Mgła nie rozwiła się jeszcze zupełnie. Brill dziwił się, nieco dziwną zmianą pogody i ponury nastrój dnia zapisał mu nieco humor, ale nie rozmyślał nad zjawiskami atmosferycznymi. Prócz mgły nie było żadnych innych śladów zająć z przed godziny.

W autobusie było kilka miejsc pustych. Pasażerowie byli milczący. Wśród mężczyzn znajdowało się kilka kobiet. Brill był zachwycony komfortem urzędzenia w autobusach.

Nie przypuszczał nawet, że istniały w Londynie tak wspaniałe autobusy. Stanowczo był zadowolony z tej wycieczki, którą przedsięwziął wbrew woli.

Pasażerowie rozweselili się i rozgadali na dobre; mijano ulice Londynu, rozmawiając i śmiejąc się. Na rogu jednej z ładniejszych ulic, policjant, regulujący ruch, zatrzymał pierwszą maszynę.

Podczas gdy rzeka samochodów przepływała przed nimi, policjant uśmiechnął się do szofera i zauważył: — Punktualnie jedziecie?

— Zawsze punktualnie! — roześmiał się szofer. — Nasze maszyny chodzą, jak zegary...

Policjant dał znak i „eskadra” sześciu autobusów ruszyła w dalszą drogę... Nie śpiesząc, zatrzymując się na skrzyżowaniach ulic, na przystankach ale nie biorąc nowych pasażerów, wyjechał z Londynu. Danny dziwił się, że szofer zapewniał na przystankach o braku miejsc, podczas gdy było kilka miejsc wolnych.

Autka minęły Kingston Bridge i wyjechały na szosę, ciągnącą się wzdłuż rzeki.

Do Staines nie było daleko. Brill wysiadł przy dużym hotelu, koło mostu.

— Odjeżdżamy z powrotem o piątej po południu, sir, — rzekł szofer, kłaniając się.

Danny skinął głową. Podróż nie cieszyła go. Pytanie, w jakim celu wysłano go do Staines, nie dawało mu spokoju. W takiej sytuacji nie pozostało mu nic innego, jak pójść do restauracji na whisky. Wypił jedną szklankę, a zauważył, że dziewczyna, która mu ten napój podaje, jest niebrzydka i miła.

Posyłając Wilińskiego do stu diabłów Brill zdecydował przyjąć tak świetną okazję spędzenia kilku godzin,

W towarzystwie miłej dziewczyny. Opowiedział więc jej ostatnie nowinki i wyraził przekonanie, że w dzisiejszych wycieczkach koń „Knut” wygra napewno — Mówię pani, że ja się na tym znam. Postawiłem na niego dwa funty i on napewno przyniesie mi dzie sięć. Mam wiadomości o tej stajni od pewnej damy, której mąż ma ciocięzkiego wnuka, którego kuzyn ma zajęcie w stajni. To są ściśle i prawdziwe wiadomości!

— Poczekajmy, — roześmiała się dziewczyna, — zaraz przyjdą londyńskie gazety i zobaczymy, czy ten pański „Knut” wygrał!

Rzeczywiście przyniesiono gazety. Dziewczyna rozłożyła jedną z nich i krzyknęła. Danny wyrwał gazetę z jej rąk i nie szukając wiadomości o wycieczkach, z przestachem zaczął czytać pierwszą stronę, na której wielkimi literami wypisano sensacyjne wiadomości.

Morderstwa i rabunek! A raczej zbrojny napad bandycki! Reporterzy nie żałowali słów, by przedstawić sytuację, pełną grocy. Pełno było słów, jak: „wstrząsający”, „niesłychana bezczesność”, „krwawy rozbój”, Brillowi mąciło się w oczach, przy czytaniu.

Niebywało dotąd w Anglii, niesłychanie beczelny napad zbrojny, dokonany został w południowej części lon-

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Urkożysa za winnego dokonania tej zbrodni i skazał go na osadzenie w więzieniu przez lat 3.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, niewiele mu to pomogło, gdyż Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą wyrok pierwszej instancji zatwierdził. R.

UKARANIE KONIKRADY

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego go znalazła się sprawa jednego z najzamożniejszych gospodarzy wsi Nowosiółki gm. krzywickiej, Franciszka Urkożysa.

Urkożysa oskarżono o koniokradytvo.

Od dłuższego czasu w gminie krzywickiej zameldowano o tem policji.

Wdrożone dochodzenie nie dało pozytywnych wyników, aż wreszcie wieśniacy postanowili za wszelką cenę ująć koniokrada.

Wszystko jednakże ma swój koniec. Pewnej nocy przypłano koniokrada na gościny uczynku wyprowadzania konia ze stajni, należące do Antoniego Kocuka.

Ujętego złodzieja oddano do dyspozycji władz sądowych, a wkrótce potem znalazł się on przed kratkami Sądu Okręgowego.

Po zapoznaniu się ze sprawą i przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd uznał Ur